

Krzysztof Łukasiewicz

ORCID: 0000-0002-9657-3385

Uniwersytet Wrocławski

Tomasz Majewski

ORCID: 0000-0003-0048-022X

Uniwersytet Jagielloński

O archeologiach kulturoznawstwa

Jednym z bohaterów zapomnianej powieści *Ananke. Kartki chorej miłości* (pierwsze wydanie w roku 1898) Wilhelma Feldmana jest Henryk Trocki. Po uzyskaniu stopnia doktora filozofii w Heidelbergu planuje on stworzenie wielkiej „monografii psychologiczno-kulturowej”, która miała zostać oparta „na podstawie olbrzymiej sumy wiedzy przyrodniczej i historyczno-filozoficznej”. Dlatego Trocki,

sięgając najdalej wstecz do najstarszych świadectw dziejowych, brał człowieka pierwotnego jako komórkę, mało złożoną, o duszy nieznacznie różnicującej się od zwierzęcej i badał, jak przez cały szereg ewolucji dochodzi do tego stanu bogactwa wewnętrznego i komplikacji, co u człowieka kończy naszego wieku¹,

¹ W. Feldman, *Ananke. Kartki miłości*, Kraków 1904, s. 29. Trudno nie dostrzec tu odwołania do Aleksandra Świętochowskiego, który — co prawda w Lipsku — w 1876 roku uzyskał doktorat na podstawie pracy *Ein Versuch die Entstehung der Moralgesetze zu erklären*. Rok później, w poszerzonej formie, ukazała się ona w drukarni warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego” pod tytułem *O powstawaniu praw moralnych*. W roku 1912 Świętochowski u Gebethnera i Wolfa wydał książkę *Źródła moralności* (Warszawa-Kraków), która była ponownym opracowaniem zagadnień rozważanych w książce z 1877 roku. Co bardzo wymowne, dla „Przeglądu Filozoficznego” (1912) tę nową publikację zrecenzował Florian Znaniecki, zarzucając autorowi publicystyczny ton, nadmierną wierność ewolucjonizmowi, niezrozumienie nowej socjologii francuskiej oraz niewiedzę o tym, co do ujęcia etyki wniosły toczone na przełomie XIX i XX wieku w Niemczech dyskusje o swoistości nauk o człowieku i jego świecie. Przypomnieć przy tym trzeba, że trzy lata wcześniej na łamach wspomnianego pisma Znaniecki opublikował artykuł *Etyka filozoficzna i nauka o wartościach moralnych*, który w paru co najmniej punktach zapowiadał to, co niebawem stanie się podstawą jego kulturalizmu (zob. F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1987). Na marginesie warto przypomnieć, że Feldman — jako redaktor „Krytyki” — w wielu swych wstępnych artykułach do poszczególnych tomów, jak i w przyjmowanych do druku tekstach zagadnieniom kultury i myśli o niej poświęcał bardzo dużo miejsca i uwagi. To od innej jeszcze strony wzmacnia sugestię Andrzeja Mencwela, że największe szanse — niestety niespełnione — na intelektualną przyjaźń Stanisław Brzozowski miał właśnie z Feldmanem.

to jest XIX stulecia. Rozpoznajemy w tym opisie założeń „monografii psychologiczno-kulturowej” ewolucjonizm Lewisa Henry’ego Morgana i Edwarda Burnetta Tylora jako horyzont myślenia „heidelberskiego doktora”. Zapewne adresaci powieści galicyjskiego historyka literatury nie musieli być bardzo pilnymi czytelnikami założycielskich dzieł antropologicznych, aby zrozumieć tę aluzję.

Jak ujęte zostało w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* (1908), kulturnicy to inteligenci, którzy „dali początek instytucjom podejmującym zadanie w różnych zakresach oświaty”². Określenia „praca kulturalna” i „walka kulturalna”, o czym można się przekonać podejmując sumienne badania archiwalno-źródłowe, miały już określoną semantykę, zanim pojawiły się terminy „kulturotwórczy” i w latach dwudziestych minionego wieku „kulturoznawczy”. A przecież pojawienie się słowa w formie przydawkowej nie oznacza jeszcze, że wyłoniło się wraz nim pojęcie. Wskazuje na to między innymi Anna Gomółka w zamieszczonym w niniejszym tomie artykule o oświatowym kontekście kształtowania się leksyki kulturoznawczej w okresie międzywojennym.

Być może nie byłoby już tak prosto, gdybyśmy chcieli usytuować w podobny sposób pozytywistyczny światopogląd profesora Geista i Juliana Ochockiego, bohaterów *Lalki* Bolesława Prusa. Trudno przesądzać, czy bez znajomości pism polskich pierwowzorów tych postaci — pozytywistów, których za sprawą wyłaniających się oto modernistycznych idei poczynają trapić coraz większe wątpliwości — znaleźliby się oni na kartach wspomnianej słynnej powieści. Jak jednak należałoby sklasyfikować inny jeszcze sposób definiowania kultury, zawarty w artykule Stanisława Brzozowskiego zamieszczonym w „Głosie”, pamiętnym organie formacji radykalnej inteligencji, opisanej tak wnikliwie przez Andrzeja Mencwela w *Etosie lewicy*?³

Brzozowski w 1902 roku, odwołując się do marburskiego filozofa prawa Rudolfa Stammlera, antycypował linie podziałów pojawiające się w dyskusjach nam czasowo najbliższych, dotyczące na przykład kwestii istnienia odrębnych kultur narodowych w epoce globalizacji:

Co nazywamy kulturą? Wszystko, co zostało wytworzone przez społeczeństwo ludzkie, a więc wszystko to, co jest nieuchronnym wynikiem, a zarazem warunkiem coraz to wzrastających w znaczenie i komplikujących się stosunków zbiorowego życia ludzkiego na łonie i kosztem przyrody.

Kultura — a więc język, wiedza, urządzenia społeczne, prawne, ekonomiczne, polityczne, technika, sztuka, wierzenia religijne, wartości moralne itd., itd., wszystko są to fakty pochodne, wynikłe z jednego zasadniczego i podstawowego faktu — stosunków zachodzących pomiędzy ludźmi⁴

² *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, Warszawa 1908, t. 41–42, s. 466, hasło podpisane inicjałami „L.K.”. Kryje się za nimi Ludwik Krzywicki, który dla tego wydawnictwa opracował też hasło „kultura”.

³ Zob. A. Mencwel, *Etos lewicy*, Warszawa 1990.

⁴ S. Brzozowski, *Kultura narodowa i chińszczyzna*, [w:] *idem, Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988, s. 90–91. Pierwodruk: „Głos” 1902, nr 52.

Nie stawiając więc żadnych horoskopów co do mającej czy też nie mającej nastąpić jedynej i powszechnej kultury wszechludzkiej, nie wysyłając pod jej adresem żadnych przekleństw, ani też błagalnych i pełnych utęsknienia modłów, poprzestaję na skonstatowaniu, że w zakresie zjawisk oznaczanych mianem kultury — kultury narodowe odgrywają dotychczas jeszcze najważniejszą, przeważającą, niemal wyłączną rolę⁵.

Stefan Czarnowski dowodził w latach trzydziestych ubiegłego wieku, że „poznanie kultury jest także kulturą”⁶, co dziś czytać winno się tak, iż dyskurs kulturoznawczy o kulturze nie może pretendować do statusu metakulturowego. Sprawa jest bardziej zawiła, bo pamiętamy o tym, że równocześnie wiedza kulturowa i kulturoznawcza mogą tematyzować się wzajemnie i tworzyć swoje reprezentacje — jak to widać na przykładzie literackiego obrazu naukowej refleksji o kulturze w powieści Feldmana.

Silne argumenty przemawiają za tym, że leksykalnie „praca kulturoznawcza”, której modelem staje się aktywność Brzozowskiego, mogła się wykrystalizować jako semantyczny korelat dopiero w Polsce jako państwie niepodległym. Wyłonienie się tej semantyki u Baczyńskiego, odwołującego się na początku drugiej dekady XX wieku do autora *Legendy Młodej Polski*, sygnalizuje narastanie złożoności samowiedzy inteligencji; grupy, która z racji swojego usytuowania projektowała „dla innych” kulturę ogólnonarodowa jako „kulturę wspólną” i przekazywała w określonym przez siebie kształcie — najpierw w ramach konspiracyjnej lub półlegalnej oświaty w zaborze rosyjskim, a później w kształtowanym przez siebie systemie powszechnego szkolnictwa państwowego po roku 1918.

Wyeksponowany powyżej fragment dziejów myśli o kulturze miał swoją prehistorię i mniej lub bardziej jawne kontynuacje. Zadaniem archeologicznego badania jest nie tylko ukazanie tego, co zakryte zostało przez burzliwy bieg dalszych wydarzeń i pojawianie się nowszych koncepcji, ale także wskazanie, jakie — i z jaką mocą — kształtowały się tutaj związki genetyczne, strukturalne i funkcjonalne. Odkrywanie tego typu dynamicznej architektoniki myśli jest zadaniem tyleż poznawczo i praktycznie ważnym, co fascynującym.

Bibliografia

- Brzozowski S., *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988.
 Czarnowski S., *Dziela*, t. 1, Warszawa 1956.
 Feldman W., *Ananke. Kartki miłości*, Kraków 1904.
 Mencwel A., *Etos lewicy*, Warszawa 1990.
Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana, t. 41–42, Warszawa 1908.
 Znaniecki F., *Pisma filozoficzne*, t. 1, Warszawa 1987.

⁵ *Ibidem*, s. 90.

⁶ S. Czarnowski, *Dziela*, Warszawa 1956, t. 1, s. 23. Jest to ostatnie zdanie z pierwszego, tytułowego, rozdziału jego książki *Kultura* (1938), na którą złożyły się szkice publikowane w latach 1932–1937 na łamach „Wiedzy i Życia”.